

ks. Franciszek Longchamps de Bérier
Powtórka z Rzymu



OD.NOWA[®]



ks. Franciszek Longchamps de Bériér

Powtórka z Rzymu

Bielsko-Biała, Kraków 2016

Autor:

KS. FRANCISZEK LONGCHAMPS DE BÉRIER

Redaktor prowadzący:

TOMASZ PIETRYGA

Ilustracje:

ANDRZEJ KRAUZE

Projekt i skład:

AGATA KORZEŃSKA I PAWEŁ KRZYWDA, IDEE.PL

Korekta:

CENTRUMKOREKTY.PL

Druk i oprawa:

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE S.A.

Do składu książki użyto kroju Novel Pro

Patronat medialny:



Wydanie I

Bielsko-Biała, Kraków 2017

Druk ukończono w styczniu 2017 r.

© 2017 Copyright by ks. Franciszek Longchamps de Bérier

© 2017 Wydawnictwo Od.Nowa, Bielsko-Biała

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydawnictwo Od.Nowa

ul. Mieszka I 38, 43-300 Bielsko-Biała

tel. +48 33 822 90 90, +48 33 822 97 97

biuro@wydawnictwo-odnowa.pl

www.wydawnictwo-odnowa.pl

Od redaktora prowadzącego

Stało się to dość spontanicznie. Przygotowując nowy dodatek do „Rzeczpospolitej” pod tytułem „Rzecz o Prawie”, myślałem o czymś niebanalnym. Obok twardszych, prawniczych treści chciałem rzucić na prawo inne światło, wykończając tygodnik „aksamitnie”. „Aksamitem” tym okazały się felietony ks. Franciszka nazwane „Powtórką z Rzymu”.

Księdza nie znałem osobiście, słyszałem jednak wiele opinii na temat jego wykładów z prawa rzymskiego, na które ściągają tłumy. Czytałem też kilka jego naukowych tekstów.

Współpracę zaproponowałem z wielką obawą, że odmówi. W końcu nie znaleźliśmy się. Do propozycji odniósł się jednak otwarcie, ale i z powagą. Wahał się jednak tak długo, że zacząłem już wątpić w sukces tej współpracy. Ostatecznie znajomi przekonali go do pisania. „Bułhakow jest mi bliższy niż Pasternak” – odnalazłem w naszej korespondencji. Nie miał racji.

Już po pierwszym felietonie wiedziałem, że to jest to. Wiedzieli też, co ważniejsze, czytelnicy, których grono z każdym nowym tekstem rosło.

Rzym. Dla młodego człowieka rozpoczynającego studia Rzym jest pierwszym dotykem prawa. Cóż, wielu dobrze pamięta ten dotyk... Ale nawet ci, którym dane było szybko zapomnieć, i tak stosują potem w życiu rzymskie paremie (w sposób udany bardziej lub mniej). Dla jednych prawo to jest martwe i zapomniane, dla innych żywe, pulsujące, obecne. Przenikające beczasową mądrością naszą rzeczywistość. Stanowiące fundamenty naszej współczesności...

O tym przypomina ks. Franciszek w swoich pamiętnikach i ozywając Rzym dla tych, którzy zapomnieli, odnajduje go we współczesności. „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co

znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” – pisze, przywołując (nierzymskiego przecież) biblijnego Koheleta.

„Staramy się być innowacyjni, użyteczni i skuteczni. Okazuje się jednak, że możliwych rozwiązań wcale nie jest dużo. Rzymianie wiele osiągnęli w prawie. Nie wszystko wymyślili, bo i potrzeby ich czasów bywały inne niż w epoce rewolucji przemysłowej czy w naszej dobie. Coś od nich przejęliśmy, o czymś z ich dorobku zapomnieliśmy. Czasem świadomie czerpiemy z klasycznej myśli, czasem naumyślnie wybieramy odmienne rozwiązania” – pisze w pierwszym ze swych felietonów, swoistym wstępie do tego, co nastąpi potem.

Każda z opowieści ks. Franciszka to spójna, przemyślana historia. Prowadzony z żelazną konsekwencją logiczny wywód mający swój rytm, początek i koniec. Dużo tu zarówno serca i mądrości, jak i przenikliwości tropiciela Rzymu w XXI wieku. Także niespodziewanych zwrotów akcji. Oto z rasowego felietonisty zręcznie puentującego Rzymem spory dzisiejszych czasów, autor przeistacza się nagle w srogięgo nauczyciela, wytykając nam to, o czym zapominamy. Ignorancja prawa rzymskiego szkodzi, choć nie zawsze od razu. W przypadku używania łaciny dzieje się to jednak natychmiast. Nieznajomość zasad gramatyki czyni prawnika „erudytą” nie przekonującym, lecz śmiesznym. „Dlatego błagam każdego w jego własnym interesie: *ta ratio legis, ta vacatio legis!*” – przypomina ks. Franciszek w jednym z felietonów.

Dzielę teksty na takie, o których zapominam zaraz po przeczytaniu, takie, które zostają na krótko, przynosząc ulotne ukojenie, i te rzadkie, które zostają w pamięci. Świadczy to o klasie autora, potrafiącego zostawić trwałą ślad w umyśle czytelnika. Ks. Franciszkowi to się udaje.

Zapraszam w tę unikatową podróż...

Tomasz Pietryga

Od autora

„Prawo rzymskie?! To tak dawno, że może w ogóle nieprawda...”. Z podobną reakcją spotykamy się wcale nierzadko. Jest w niej wiele racji, bo nie warto zajmować się kwestiami nieistotnymi. Nie chodzi o to, aby żyć byle jak; trzeba żyć dobrze. Szkoda więc czasu na tematy małej wagi, o ile ich podejmowanie nie jest absolutnie konieczne. Żyjemy w pośpiechu, dlatego czytamy jedynie o zagadnieniach, które wydają się nam istotne i zasadnicze. Tym bardziej tylko najciekawsze i najważniejsze z nich skłonią nas do tego, aby je przestudiować, a następnie przez długie godziny opisać w możliwie przystępnej formie.

Nie ma natomiast w zacytowanym poglądzie racji o tyle, że Europa chętnie przejmowała unormowania, jakie wypracowano w historii Rzymu od jego powstania po kres imperium na Zachodzie, a potem na Wschodzie. W uniwersytetach od zawsze studiowano prawo rzymskie, co formowało umysły pokoleń prawników i silnie odcisnęło się na prawodawstwie. Jednak nie tylko recepcja prawa rzymskiego ani to, że pozostaje ono wiecznie żywym źródłem inspiracji, sprawiają, iż warto do niego sięgać jako skarbnicy mądrości. Wbrew mglistym snom o rozwoju czy postępie, człowiek tak bardzo się nie zmienia. Zatem każdy i w każdym czasie – już to jako indywidualność, już to jako pokolenie czy grupa – musi wybierać swój kształt. Prawo służy organizowaniu rzeczywistości społecznej, a w praktyce się okazuje, że dana sytuacja dopuszcza niewiele społecznie akceptowalnych rozwiązań. Na większość z nich wpadli już Rzymianie. Ujawnili stałe antropologiczne, lapidarnie ujmowane w łacińskie paremie. Poza wszystkim zaś prawo rzymskie to barwna i fascynująca przypowieść o dniu dzisiejszym.

Komuś, kto prawa rzymskiego uczy dziesiątki lat, najciekawsze i wciąż zaskakujące wydaje się, jak pewne tematy powracają. Niemal

przystało się o nich wspominać w wykładzie, a o naukowym opracowaniu dawno myśl porzucono: bo nieistotne, bo szkoda czasu. A tu życie przynosi problemy, które czytelne odpowiedniki, a często przydatne dla ich rozwiązania wskazówki znajdują niespodziewanie w dorobku rzymskiej jurysprudencji. Niemal trzy lata pisania felietonów przyniosło po temu aż nadto przykładów – oddawany do rąk czytelnika zbiór stanowi dowód w tej mierze. Były przygotowywane co dwa tygodnie z myślą o ujęcie w całość pięćdziesięciu odcinków, notowanych jako swoisty pamiętnik zawodowy. Pomysły, uwagi, refleksje szybko umykają. Przekonywało mnie tedy do przyjęcia zaproszenia ze strony pana redaktora Tomasza Pietrygi na łamy „Rzeczpospolitej”, że będę miał okazję wszystko sobie zachować. I w przyszłości może jakoś wykorzystać, a z pewnością zweryfikować.

Jak każdy pamiętnik, także ten z prawa rzymskiego to zapis chwili. Dlatego zdecydowałem się zachować układ chronologiczny i wskazać daty publikacji. Nie uzupełniałem zbioru przypisami, bo nie wszystko daje się wyjaśnić. Dzięki informacji o momencie ogłoszenia drukiem zainteresowani lub dociekliwi będą w stanie sprawdzić niemal każdy kontekst. Teraz zaś niech tekst żyje własnym życiem jako krótkie pola jednego gospodarstwa. Jego bramy właśnie się otwierają dzięki państwu Elżbiecie i Andrzejowi Wienckom z Wydawnictwa Od.Nowa, którym za wieloletnią współpracę – z żywymi nadziejami na przyszłość – serdecznie dziękuję. Są te bramy tym piękniejsze, że ilustracjami zaszczycił mnie pan Andrzej Krauze. Nie pierwszy to honor od tegoż wybitnego artysty; jego mądre rysunki zawsze mnie inspirowały. Dziękuję też „Rzeczpospolitej” za zaufanie przez ubiegłe lata, a teraz objęcie publikacji patronatem.

ks. Franciszek Longchamps de Bériér

I. Sąd Najwyższy w wydaniu klasycznym

„To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem”. Fragment nie pochodzi z rzymskich źródeł prawniczych. Napisał go biblijny Kohelet, choć jego obserwacja brzmi zupełnie jak cycerońskie *nihil novi*. W istocie nic nowego wśród ludzi: i w Rzymie, i w Jerozolimie, i w każdym miejscu, gdzie są ludzie. Bez wyjątku dla prawa. Nie dajmy się zaskakiwać.

Staramy się być innowacyjni, użyteczni i skuteczni. Okazuje się jednak, że możliwych rozwiązań wcale nie jest dużo. Rzymianie wiele osiągnęli w prawie. Nie wszystko wymyślili, bo i potrzeby ich czasów bywały inne, niż w epoce rewolucji przemysłowej czy w naszej dobie. Coś od nich przejęliśmy, o czymś z ich dorobku pozapominaliśmy. Czasem świadomie czerpiemy z klasycznej myśli, czasem namyślnie wybieramy odmienne rozwiązania.

Najzabawniejsze, gdy się okazuje, że zupełnie nieświadomie zaczerpnięto z rzymskiego dorobku prawnego. Zdarza się tak przynajmniej w dwóch typach przypadków. Po pierwsze, gdy pewne rozwiązania uważamy za własne, a w rzeczywistości są nimi te z Rzymu: w końcu rodzima tradycja wyrasta z doświadczenia starożytnych. Innym razem wydaje się, że wpadamy na genialny pomysł, ale zaraz nam uświadamiają, iż nie byliśmy pierwsi. Często już Rzymianie doszli do tego samego, lecz chwilę wcześniej... Zaskoczeni? Niby prawo rzymskie zdawaliśmy na początku studiów prawniczych, ale człek sporo już od pierwszego roku zapomniał. Powtórka zawsze się przyda. Jak nie będzie dobrowolna, zafunduje nam ją życie.

Zawsze trzeba uważać na 13 grudnia. Tego dnia w zeszłym roku Sąd Najwyższy podjął ciekawą uchwałę. Miał odpowiedzieć na pytanie, czy polskie prawo dopuszcza zawarcie umowy darowizny na

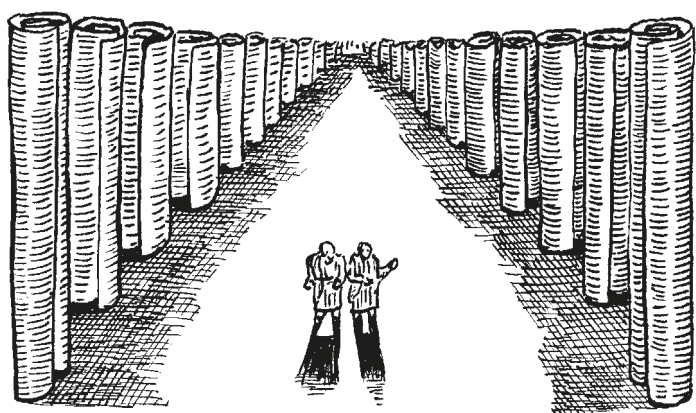
wypadek śmierci. Skąd w ogóle wiemy, co to za darowizna? Prawo polskie jej nie reguluje, a i sąsiedzi różnie do pomysłu podchodzą. Sięgamy do prawa rzymskiego, gdzie też nie było jednolitego rozwiązania. Efekt osiągnano rozmaitymi sposobami: słownym przyrzeczeniem stypulacyjnym, formalnym przeniesieniem własności wobec siedmiu świadków albo w pozorowanym procesie przed pretorem. Jedno pozostawało jasne: darowiznę na wypadek śmierci charakteryzowało, że ma być skuteczna w razie śmierci darczyńcy przed obdarowanym. Zobowiązanie to czy czynność charakterystyczna dla prawa spadkowego? Rzymscy juryści się tu spierali, jak i na przykład późniejsi prawnicy angielscy. W jednym i drugim prawie praktyka życia pokazywała, że ludzie chętnie z takiej darowizny skorzystają, jak im się tylko pozwoli.

W polskiej doktrynie uważano, że taka darowizna jest niedopuszczalna, skoro art. 941 k.c. pozwala rozrządzić majątkiem jedynie przez testament. W poprzedniej kadencji Senat RP – mówi się, że dzięki staraniom dzielnych notariuszy – dwukrotnie wnosił inicjatywę ustawodawczą. Za pierwszym razem przegrał z Komisją Kodyfikacyjną. Wygrało prawo rzymskie, bo żeby nie wprowadzać darowizny na wypadek śmierci, zdecydowano się na stary i poczciwy zapis windykacyjny. Też pozwala, aby oznaczona przez spadkodawcę osoba nabywała konkretne dobra po nim. W dniu, w którym Senat zgłosił zupełnie formalne poprawki do nowelizacji kodeksu cywilnego, wprowadzającej ten „nowy” zapis, skorzystał ponownie z inicjatywy ustawodawczej i wniósł o darowiznę na wypadek śmierci. Kadencja upłynęła. W nowej poważniejszych ruchów w sprawie nie zanotowano. A tu 13 grudnia 2013 roku skład trzech sędziów podejmuje uchwałę, że oto jest dopuszczalne – a jakże – zawarcie umowy darowizny na wypadek śmierci, jeżeli jej przedmiotem są konkretne rzeczy lub prawa, a umowa nie jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Powtórka z prawa rzymskiego? A skąd sędziowie wiedzieliby, czym jest owa darowizna, jeśli nie z justyniańskiego podręcznika „Instytucje”

z VI wieku? „Darowizna na wypadek śmierci jest wtedy, gdy ktoś chce, aby raczej on miał, niż ten, któremu daje i aby raczej miał ten, któremu daje, niż własny spadkobierca”.

Powtórka z prawa rzymskiego podwójnie, gdyż sędziowie zachowali się jak prawdziwi rzymscy juryści. Kto umie wskazać, gdzie kończy się prawotwórstwo, a zaczyna wykładnia? Opinie prawników uważali Rzymianie za źródło prawa, choć juryści z przekonaniem dokonywali tylko wykładni istniejącej wykładni. Poddawały ją stałej aktualizacji nowe generacje prawników. Dlaczego miałyby się to skończyć wraz z przejściem prawników przez kancelarię cesarską epoki dominatu? Fenomen powraca przez wieki, choć tylko o jursprudence rzymskiej odważamy się powiedzieć wprost, że była zbiorowym ustawodawcą. Charakterystycznym wszak, gdyż takim, który zamiast rozkazywać, dyskutuje. Można tedy kwestionować grubniową uchwałę, ale nie ma wątpliwości, że Sąd Najwyższy zachował się w sposób klasyczny.

(12 marca 2014 roku)



2. Wstrzymać wyrok pochopny

Nie tylko pieniądze lubią ciszę. Spokoju i cierpliwości wymaga sprawiedliwość. A ostatnio uczuciami już nawet myślimy. W emocjach ferujemy codzienne wyroki. Im kto gorzej przygotowany, tym szybciej ma w sprawie zdanie. Często wystarczy nagłówek w gazecie, by je sobie wyrobił. Prawnikowi trudno wyrokować. Zawsze chętniej schowa się za miękkim „wydaje się” lub „można sądzić” i nieśmiertelnym, ale profesorskim „to zależy”. Sądzenie powierzamy najbardziej doświadczonym życiowo i najlepiej wykwalifikowanym.

W społeczeństwie wyrokuje się, a niestety również potępia, nad podziw szybko, bo... takie jest tempo życia. Jak inaczej poradzić sobie z nawałem informacji i kłopotów? Wiadomość żyje chwilę, a pragniemy mieć natychmiast uspokajające rozwiązanie problemu. Przysłowie mówi, że co nagle... Mądrość ludowa każe uzbroić się w cierpliwość. Również moi koledzy ze studiów, specjaliści od wschodnich sztuk walki mawiali: mistrza poznaje się po długich pociągnięciach. Nie trzeba szukać aż tak daleko: stara i szacowna dyrektiva z rzymskiej tradycji prawnej kazała zawsze wysłuchać również drugiej strony.

Życie codzienne skłania, aby powracać do uznanych nakazów postępowania. Wynikają z prawnego doświadczenia Rzymian, ale do prawa się nie ograniczają. Tytułowa bohaterka tragedii „Medea”, którą napisał Seneka, napomniała króla Kreona: „Kto wydaje wyrok bez wysłuchania drugiej strony, jest niesprawiedliwy, choćby nawet wydał wyrok słuszny”. Literatura piękna potwierdza, że dyrektiva zyskała powszechne uznanie w starożytności, choć postępowanie według niej nie przychodziło i nie przychodzi spontanicznie. Niby już weszło do kanonów dziennikarstwa zapytać i drugą stronę: w artykule wypada zamieścić jej opinię lub przynajmniej zasygnalizować

próby kontaktu. Jednak „wysłuchaj drugiej strony” w społeczeństwie się nie zakorzeniło. Nawet w czasopismach naukowych mało kto informuje o krytycznej recenzji i prosi o ustosunkowanie się do niej w tym samym numerze periodyku. Co się dziwić, skoro na gmachu Sądu Najwyższego pośród wielu łacińskich zdań zabrakło *audiatur et altera pars* – „niech będzie wysłuchana i druga strona”. A przecież ten nakaz niczego nie opóźnia. Czasochłonne i znacznie gorsze bywają konsekwencje pochopnych ocen oraz działań wywołanych jednostronnymi przedstawieniami.

Tradycja rzymska przenika i tę judeochrześcijańską. W Dziejach Apostolskich namiestnik referował podróż do Jerozolimy i stosunek do żądań natychmiastowego ukarania Pawła z Tarsu: „Odpowiedziałem im: »Rzymianie nie mają zwyczaju wydawać człowieka na czyjąś łaskę, zanim oskarżony nie stanie twarzą w twarz wobec oskarżycieli i nie będzie miał sposobności obronić się przed zarzutami«. Zasada nie ogranicza się do prawa karnego. W prawie spółek odwołany członek zarządu ma obowiązek, ale również prawo złożyć wyjaśnienia w toku przygotowań sprawozdania zarządu z działalności spółki i sprawozdania finansowego, obejmujących okres pełnienia przez niego funkcji członka zarządu, oraz prawo do udziału w zgromadzeniach wspólników zatwierdzających sprawozdania. Znaczenie zasady nie sprowadza się wyłącznie do wymogów procedury. Powinna mocno ugruntować się w świadomości społecznej. Stanowi ważny postulat codziennego życia. Nie osądzajcie...

Wśród wielu postanowień dotyczących sprawnego i uczciwego działania warto przyswoić sobie – nawet wbrew otoczeniu – cnotę spokojnego i otwartego sprawdzenia innych wersji. Dziennikarze uczą nas, aby nie tylko umożliwić wyrażenie przeciwnej opinii, lecz być aktywnym i chcieć do niej dotrzeć. Polskie procedury cywilna i karna mocno się ostatnio skłaniają ku kontrydiktoryjności. Widzę tu tyle fascynacji prawem anglosaskim, co rzymskim procesem, który miał przecież kontrydiktoryjną formę. Sporność była jego zasadą

z pragmatycznych powodów do dziś przypominanych: strony najlepiej znają sytuację, mają żywotny interes w wyjaśnieniu okoliczności, co do których najłatwiej właśnie im dowodzić. Jednak przesuważąc nasz proces w stronę kontradiktoryjności, trzeba zadbać o prawne środki, które służą nie tylko uwzględnieniu zdania strony przeciwnej, ale też skłaniają, żeby o nie się dopytać. Wszelako od litery ważniejsza jest osobista postawa i wewnętrzne przekonanie: zawsze chcę poznać zdanie strony przeciwnej – *audiatur et altera pars*.

(26 marca 2014 roku)

Spis treści

Od redaktora prowadzącego — 5

Od autora — 7

1. Sąd Najwyższy w wydaniu klasycznym — 9
2. Wstrzymać wyrok pochopny — 13
3. Piłat i urzędniczy etos — 17
4. Nie daje, kto nie ma — 21
5. Rozterki chorążego orszańskiego — 25
6. Antyfeminizm z nieuwagi — 29
7. Finansowa analiza prawa — 33
8. Ćwiczenia z prawniczego myślenia — 37
9. Wbrew akcji dezinformacyjnej — 41
10. Nóż w plecy — 45
11. Prawo – tak, sprawiedliwość – nie? — 49
12. Ukochany liberalizm: nie przyzwyczajając głupich — 53
13. Uczeni i uczący się prawnicy — 57
14. Kierunek chiński — 61
15. Umowy śmieciowe przestają być problemem? — 65
16. Potępić pamięć — 69
17. Współczesne niewolnictwo — 73
18. Sędziowie na straży uczciwości wyborów — 77
19. Rzymianie w Trybunale Konstytucyjnym — 81
20. Niech nam towarzyszy wykładnia językowa? — 85
21. Prawnik prawnikowi zazdrości? — 89
22. Prawo dziecka do rodzicielki — 93
23. Sąd interpretuje czy już tworzy prawo? — 97
24. Wolność a moralność — 101

25. Luz decyzyjny administracji a zbrodnia sądowa — 105
 26. Prawnik jako prorok i kapłan? — 109
 27. Własność nienaruszalna i święta — 113
 28. Głosować na siebie — 117
 29. Bezprecedensowy powrót — 121
 30. Kara śmierci za hejt? — 125
 31. Czy uda się skutecznie redefiniować małżeństwo? — 129
 32. Małżeństwo i aborcja: sędzia powinien szanować hierarchię źródeł prawa — 133
 33. Namysł przed wzięciem kredytu — 137
 34. Turcy na krawędzi wojny domowej — 141
 35. Solidne przygotowanie, pracowitość, lojalność — 145
 36. Dwaj nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego — 149
 37. Z prawem nie może być jak z Pendolino — 153
 38. Gniew i pragnienie zemsty — 157
 39. Sędzia podejrzewany o stronniczość — 161
 40. Pełna swoboda w stosowaniu prawa łaski — 165
 41. Przed Chrystusem i po Chrystusie — 169
 42. Nadużycie uprawnień, nadużywanie prawa — 173
 43. Dożywocie u Fredry a sprzedaż nadziei — 177
 44. Wiara w Komisję Wenecką — 181
 45. Chronić genom człowieka — 185
 46. Któż upilnuje samych strażników? — 189
 47. Duch państwa rzymskiego w kosmosie — 193
 48. Projekt Jerozolima-Rzym-Warszawa — 197
 49. Aborcji nie warto bronić — 201
 50. Dekodifikacja jako zjawisko — 205
- Wykaz łacińskich słów, wyrażeń i paremii — 209

ISBN 978-83-67523-32-5